



Spór wokół zakopianki

Listy na (nie)zgode

tekst

BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Podhale kojarzy się nam przede wszystkim z pięknymi widokami i hardymi góralami, grającymi piękną muzykę, ale potrafiącymi się też „z ciupaga” upomnieć o swoje. No i z wąską drogą zakopianką, prowadzącą z Krakowa do Zakopanego. Modernizacja tej drogi nie obywa się jednak bez oporów krewkich górali. Oni sami zaś, zrzeszeni w Związku Podhalan, zastanawiają się, jak przełamać folklorystyczny stereotyp Podhala i pchnąć go na nowe tory, zachowując jednak z tradycji to, co najlepsze (więcej na str. VI-VII).

Ks. Robert Nęcek, rzecznik prasowy archidiecezji krakowskiej, oraz Adam Małysz popierają modernizację zakopianki. O pomoc w rozstrzygnięciu sporów z góralami nie zgadzającymi się na inwestycję zwrócił się do nich wojewoda małopolski Jerzy Miller.

Ta droga będzie ułatwieniem nie tylko dla turystów, którzy do Was przyjeżdżają. Wpłynie również na poprawę Waszego życia, bo poruszanie się po regionie i dojazd do Krakowa, dokąd wielu z Was się udaje w sprawach biznesowych, do pracy i do szkół, będą szybsze



IAN GLABINSKI

Modernizacja tej wąskiej, ale ważnej drogi, budzi wielkie emocje

i sprawniejsze” – pisze w specjalnym liście ks. Robert Nęcek, rzecznik krakowskiej kurii. Kapłan apeluje także do górali, którzy nie zgadzają się na inwestycje, o spokój i rozwagę.

Głos w sprawie zabrał również Adam Małysz. „Podhale już kilkakrotnie próbowało zdobyć zaszczyt organizowania dużych, międzynarodowych imprez sportowych. Niestety, nie zawsze nam się to udawało. Jedną z przyczyn był brak sprawnego systemu

komunikacyjnego w regionie” – pisze Adam Małysz. Skoczek prosi górali, żeby jeszcze raz rozważyli wszelkie za i przeciw.

Listy ks. Nęcka i Adama Małysza przekazał góralom w Poroninie (tam rozbudowa zakopianki budzi największe emocje) wojewoda małopolski Jerzy Miller. Gwałtowne reakcje mieszkańców nie wskazywały na możliwość szybkiego zakończenia sporu odnośnie do modernizacji zakopianki. **ig**

Zbadali krzyż na Giewoncie



ADRIAN GLADECKI

TATRY. Czy są ubytki w fundamencie krzyża? Wykażą to badania naukowców z krakowskiej AGH

Naukowcy z Akademii Górniczo-Hutniczej zbadali krzyż na Giewoncie. Badacze wykonali odwierty i wzięli próbki materiału. – Są duże ubytki w fundamencie krzyża. Chodzi o zbadanie, jak wygląda jego ukryta konstrukcja, czyli część, która jest w betonowym fundamencie – powiedział dziennikarzem Paweł Skawiński, dyrektor Tatrzańskiego Parku Narodowego. Wynikiem badań może być zalecenie wzmocnienia krzyża i remontu fundamentu. Na wrzesień zaplanowano kolejne badanie. Wtedy naukowcy za pomocą przyrządów geodezyjnych sprawdzą, czy krzyż stoi pionowo. W pracach naukowców pomaga śmigłowiec TOPR. Krzyż na Giewoncie (1894 m n.p.m.) postawili górale z Zakopanego w 1901 roku.

W intencji Ojca Świętego i Ojczyzny

KRAKÓW-CZĘSTOCHOWA. Jak co roku „Gość Niedzielny” objął patronatem medialnym XXVIII Pielgrzymkę Krakowską, która odbędzie się w dniach od 6 do 11 sierpnia. Zapraszamy do licznych wyruszenia na pielgrzymi szlak. Zapisy odbywać się będą od 1 do 5 sierpnia w bazach poszczególnych wspólnot. Można także zapisać się w dniu wyjścia pielgrzymki, lub na jej trasie. Adresy księży przewodników: Wspólnota I PRADNICKA: ks. Jacek Pierwoła, Kraków, ul. Dobrego Pasterza 117, tel. (012) 412 58 50 wew. 24; Wspólnota II ŚRÓDMIEJSKA: ks. Piotr Iwanek, Kraków, ul. św. Anny 11, tel. (012) 429 37 81; Wspólnota III PROKOCIMSKO-PODGÓRSKA: ks. Piotr Wiktor, Kraków, ul. Aleksandry 1, tel. (012) 659 06 03; Wspólnota IV NOWOHUCKA: parafia NMP



Królowej Polski, Kraków, ul. Obrońców Krzyża 1, tel. (012) 648 17 28 wew. 24; Wspólnota V GDOWSKO-NIEPOŁOMICKA: ks. Zbigniew Piwowar, ul. Dziesięciu Tysięcy Męczenników, ul. Piękna 2, 32-005 Niepołomice, tel. (012) 281 15 92; Wspólnota VI SKAWIŃSKO-CZERNICHOWSKA: ks. Wiesław Widuch, Skawina, ul. M. Curie-Skłodowskiej 12, tel. (012) 276-24-05; Wspólnota VII CHRZANOWSKO-TRZEBIŃSKA: ks. Grzegorz Pieróg, Chrzanów, ul. Kusocińskiego 4, tel. (032) 623 53 00; Wspólnota VIII SUSKA (dekanat Sucha Beskidzka): ks. Adam Banasik, Ślemień 1, tel. 0 601 485 405. Koszt pielgrzymki wynosi 55 zł od osoby dorosłej i 30 zł dzieci do lat 16. Szerzej na temat pielgrzymki napiszemy w następnym numerze „Gościa”. **mt**

Nowe centrum



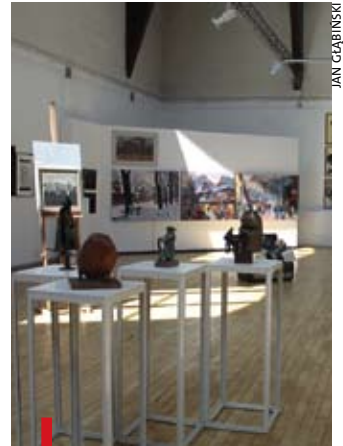
Galeria handlowa i hotel zmienią całkowicie wygląd centrum stolicy Podhala

NOWY TARG. Stolica Podhala doczekała się chwili, kiedy z centrum miasta znikną straszące nas ruiny podhalańskiego odpowiednika krakowskiego „szkieletora”. Polsko-belgijsko-francuskie konsorcjum Valg-Podhale postanowiło dokończyć rozgrzebaną 30 lat temu budowę hotelu Skalny. Jeszcze w tym roku w dolnej części obiektu zostanie otwarta galeria handlowa o powierzchni przekraczającej 2000 mkw. W podziemiach kompleksu inwestor wygospodarował miejsce na sto miejsc parkingowych. Wysoka

część obiektu będzie gotowa za dwa lata. Dwie kondygnacje zostaną przeznaczone na biura. Cztery piętra pomieszczą hotel, oferujący 200 miejsc w dość wysokim standardzie. Burmistrz Nowego Targu Marek Frylewicz przypomina, że straszący w centrum miasta obiekt był przez lata jednym z najczęściej powtarzających się tematów interpelacji. Ciekawostką jest, że na dachu budynku będzie umieszczona kamera internetowa, zaś w środku powstanie kącik historyczny poświęcony Konfederacji Tatrzańskiej. **jj**

Miasto widziane oczami artystów

ZAKOPANE. 33 artystów, ponad 100 prac ze wszystkich dziedzin sztuki – a wszystkie związane z miastem pod Giewontem. Przez całe wakacje w Miejskiej Galerii Sztuki im. Władysława Zamoyskiego przy Krupówkach można oglądać wystawę przygotowaną przez Związek Polskich Artystów Plastyków. – W ten sposób organizacja swoją doroczną letnią wystawą włącza się w obchodzone w tym roku 75-lecie nadania Zakopanemu praw miejskich – mówi „Gościowi” Anna Zadziorko, dyrektor galerii. Na wystawie swoje prace pokazują niemal cztery pokolenia artystów. – Choćby z tego powodu ekspozycja wydaje się interesująca. – zachęca Anna Zadziorko. **jj**



Na wystawie zgromadzono prace czterech pokoleń artystów związanych ze stolicą polskich Tatr

Festiwal organowy

ZAKOPANE. Trwają koncerty VIII Międzynarodowego Festiwalu Organowego. Wirtuozom grającym na organach towarzyszą chóry i artyści grający na skrzypcach, flecie. Koncerty odbywać się będą w kościele pw. Najświętszej Rodziny na Krupówkach i w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na Krzeptówkach. Wszystkie rozpoczynają się o godz. 20.00. Muzyka organowa rozbrzmiewać będzie w weekendowe

pod patronatem „Gościa”

wieczory aż do 16 sierpnia. Najbliższego koncertu będzie można posłuchać w niedzielę 20 lipca na Krzeptówkach. Organista Andrzej Chorośński (Warszawa) i skrzypaczka barokowa Anna Śliwa (Kraków) wykonają utwory: Vivaldiego, Solera, Vitaliego, Bibera, Morandiego i Rincka. **bg**

Sydney w Kalwarii

DLA MŁODZIEŻY. „Sydney w Kalwarii” to propozycja kard. Stanisława Dziwisza dla młodych, którzy nie mogli udać się do Sydney w Australii, na Światowe Dni Młodzieży. Spotkanie (czuwanie) organizują i poprowadzą Służba Liturgiczna i Ruch Światło-Życie Archidiecezji Krakowskiej. Hasłem spotkania w Sydney i spotkania w sanktuarium Matki Bożej Kalwaryjskiej są słowa: „Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i staniecie się moimi świadkami” (Dz 1, 8). „Sydney w Kalwarii” rozpocznie się 19 lipca w bazylice o godz. 20.30 modlitwą różańcową i Apelem Jasnogórskim. Plan czuwania: 20.30 modlitwa różańcowa, 21.00 Apel Jasnogórski,

21.30 retransmisja fragmentów czuwania wieczornego (czasu australijskiego) z Benedyktem XVI, 22.15 przerwa, 22.45 misterium o nadziei, świadectwa, adoracja Najświętszego Sakramentu, 0.45 przerwa, 1.30 przygotowanie do Eucharystii, 2.00 Eucharystia celebrowana przez bp. Jana Szkodonia, z homilią Benedykta XVI z Sydney. **bg**

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscieniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAKS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

Lekarstwo, którego ciągle brakuje

Wakacyjna kropla życia

Ten temat powraca jak bumerang. Choć jest aktualny przez cały rok, to w wakacje nabiera szczególnego znaczenia, **bo to właśnie wtedy w szpitalach zaczyna brakować krwi.**

Statystyki mówią same za siebie: co dziesiąty pacjent leczony w polskich szpitalach wymaga przetoczenia krwi. Rocznie w Polsce przeprowadza się blisko dwa miliony transfuzji. Podczas letnich miesięcy dochodzi do największej ilości wypadków. Wystarczy chwila i... no właśnie, kto podzieli się z nami swoim życiem? Kraków nie pozostaje obojętny na apele lekarzy i wraz z Biurem ds. Ochrony Zdrowia, Klubem Honorowych Dawców Krwi przy Urzędzie Miasta Krakowa, Radą Dzielnicy I oraz Teatrem Ludowym po raz kolejny włącza się w akcję zatytułowaną „Wakacyjna kropla życia – podaruj innym cząstkę siebie!”.

Dar życia

Na dobry początek jest się czym pochwalić: 6 lipca, podczas inauguracji przedsięwzięcia, na Rynku Głównym do podarowania części siebie chętne były aż 53 osoby (43 osoby po raz pierwszy), jednak z przyczyn zdrowotnych krew mogło oddać 46 osób. To dużo, bo po pomnożeniu tej liczby razy 450 ml otrzymujemy 20 litrów i 700 ml krwi (przykładowo podczas jednej operacji, np. ofiary wypadku samochodowego, zużywa się nawet 4 litry krwi!). – Zapotrzebowanie na to bezcenne lekarstwo ciągle jest ogromne. Dziennie zgłasza się do nas około 5 osób. Ludzie często nie mają czasu na to, aby wybrać się na małą „wycieczkę” i oddać krew w szpitalu, ponieważ wymaga to otrzymania wolnego dnia w pracy. Nie każdy zakład pracy patrzy na to przychylnie. Dlatego bardzo ważne są akcje wyjazdowe. Pojawiamy się w konkretnych firmach (i nie tylko, bo krew chętnie oddają też zakonnicy, np. franciszkanie czy dominikanie), w których dostajemy zgodę szefa na działanie. Z kolei akcje plenerowe przyciągają uwagę nawet przypadkowych osób – opowiada Izabela Pawliszyn z terenowej stacji Wojskowego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie. – Dziś ludzie często podchodzą do sprawy materialnie, pewnie gdyby oddawanie krwi dawało materialne korzyści, byłoby więcej chętnych. Ja jestem tu dziś, bo namówił mnie kolega z pracy, który jest honorowym dawcą



Jan Rutkowski to przykład godny naśladowania: od 29 lat jest honorowym dawcą krwi, oddał jej już ponad 49 litrów!

krwi. Jestem młody, więc czemu mam się nie podzielić swoim życiem? Nie wiem, co będzie jutro... – mówi Paweł Cholewczuk.

„Życie zależy od krwi”, powiedział 500 lat temu francuski lekarz Francois Rabelais, i te słowa nigdy nie tracą na aktualności. Pamiętajmy więc, że warto poświęcić odrobinę wolnego czasu na wykonanie tego bezbolesnego, pożytecznego i procentującego w przyszłości gestu... Nie bójmy się go, bo on nie pociąga za sobą żadnych skutków ubocznych!

Monika łącka

Oddaj krew!

Akcja „Wakacyjna kropla życia” ciągle trwa! I TY możesz oddać krew, wystarczy zgłosić się do terenowej stacji Wojskowego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Krakowie (ul. Wrocławska 1-3, tel. 012 630 82 90). Należy mieć skończone 18 lat, a rozmowa z lekarzem, krótkie badanie krwi oraz szczegółowa ankieta dotycząca stanu naszego zdrowia zakwalifikują (bądź nie) do oddania krwi, tak aby zachowane było zarówno bezpieczeństwo dawcy, jak i biorcy. Mężczyźni mogą oddać krew do 6 razy w roku, kobiety 4 razy.

Dotrzeć do kierowców



IZABELA PAWLISZYN, WOJSKOWE CENTRUM KRWIODAWSTWA I KRWIOLECZNICTWA W KRAKOWIE

Prawie każdy z nas ma kartę rowerową albo prawo jazdy, czy to na samochód, czy na motor, dlatego uważam, że takie akcje powinny w szczególny sposób docierać do kierowców. Dziś jesteśmy zdrowi i możemy podarować komuś życie, ale ważna jest świadomość tego, co może stać się „jutro”, kiedy to my możemy ulec wypadkowi i potrzebować ratunku. Jeśli ktoś chce naprawdę pomóc drugiemu człowiekowi, to oddanie krwi jest na to najprostszym sposobem.

Niewiele potrzeba...



MONIKA, ZAKOPANE
Zawsze chciałam oddać krew, ale ciągle nie miałam do tego okazji. Obecnie wychowuję swoje roczne dziecko. Chwilowo jestem

w Krakowie, zobaczyłam akcję na Rynku Głównym i postanowiłam skorzystać z okazji. Każdy z nas może stanąć w obliczu zagrożenia życia. Naprawdę niewiele potrzeba, aby je komuś uratować...

Odkrywanie malarstwa Wojciecha Weissa

W kręgu lampy naftowej

Cisza, spokój. Przy stole w złocistym blasku lampy naftowej siedzą mężczyzna i kobieta. Na jasnym tle obrusa widać rozłożone książki, które w skupieniu czytają. **Za oknami czarny mrok, tylko duże lustro odbija promienie światła padającego od lampy...**

Obraz Wojciecha Weissa „Wieczór przy lampie naftowej” (1907 r.), pokazywany na wystawie „Piękno do mnie przyszło...” w Kamienicy Szołayskich Muzeum Narodowego w Krakowie, ma szczególne znaczenie. – Pokazuje wnętrze domu rodzinnego w Kalwarii Zebrzydowskiej, który udało nam się odzyskać – opowiada Zofia Weiss-Nowina Konopka, wnuczka artysty. – Nie tylko zachowała się lampa naftowa, uwieczniona na obrazie, ale lustro, stół, krzesła i szafka na porcelanę widoczna na płótnie – dodaje. Lampę naftową, oryginalną sprzed ponad wieku, można oglądać w gablocie – umieszczono ją w jednej z sal wystawienniczych, gdzie znajduje się sto obrazów Wojciecha Weissa z tzw. białego okresu (1904–1912) jego twórczości.

Miłość i sztuka

Ten okazały fragment jego malarstwa oglądać można w Krakowie po raz pierwszy od 26 czerwca do 31 sierpnia. Nieznane obrazy, pochodzące z kolekcji prywatnej, przekazane w depozyt MNK, uzupełniają 50 płócien żony artysty Aneri Weiss. Aneri Irena Weiss malowała kwiaty, pejzaże, czasem portrety, a znawcy twierdzą, że nie osiągnęła nigdy takiego mistrzostwa jak jej nauczyciel, mistrz i mąż.

– Ale i tak udało im się cudownie, pozostali wierni sobie i malarstwu, a dwa różne temperamenty wzajemnie się uzupełniały. Dzięki temu tworzyli dużo i chętnie, pokazując świat piękny – opowiada Zofia Weiss, a za tło opowieści służy nam obraz Wojciecha Weissa pt. „Podbiały. Renia za sztalugami”

(1908 r.). – Aneri lub Renia, czyli moja babka, była pasjonatką malowania. Malowała do końca swego długiego życia, aż do 90 lat – mówi Zofia Weiss. – Najpierw jednak uczyła się w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych. – Potem pojawiła się możliwość wyjazdu do Monachium na studia. Po powrocie babka postanowiła podszkolić się jeszcze w Krakowie. Zastukała do krakowskiej akademii, gdzie dowiedziała się od samego Józefa Mehoffera, że kobiety tu nie mogą się uczyć. Poszła do Jacka Malczewskiego, ale ten wyjechał na wakacje. Zrezygnowana szła wzdłuż wzgórz wawelskiego i usłyszała piękną muzykę. Jej tropem trafiła do profesora Wojciecha Weissa (1875–1950), który miał swą pracownię przy ul. Podzamcze 14 – opowiada Zofia Weiss. Tak zaczęła się piękna historia miłośna i kontynuacja mariażu ze sztuką.

Przemiana

Obraz „Podbiały”, namalowany wkrótce po poznaniu artysty z jego nową uczennicą, pokazuje, jak bardzo młoda panna była zaangażowana w swą pasję. Na obrazie pochylona za przesłaniającą ją sztalugą ogląda odstawione dzieła artysty. Na sztaludze stoi bukiet podbiałów, stanowi nie tylko barwną dominantę w ciemnej kompozycji zestrojonych barw, ale symbolizuje wyraz zazdrości malarza o sztukę. Pojawiając się w pracowni Weissa, osiemnastoletnia Irena szukała nauczyciela, który wprowadziłby ją w tajniki malarstwa. Z tego spotkania zrodziła się wielka miłość, która wzbogaciła talent obojga artystów, a Wojciechowi Weissowi zmieniła



Zofia Weiss-Nowina Konopka, wnuczka malarza Wojciecha Weissa, założycielka Fundacji Muzeum Wojciecha Weissa, zabiega o stworzenie muzeum artysty (w tle portret Aneri)

optykę widzenia świata. – Weiss przestaje być malarzem trudnym, wrywa się spod wpływów dekadencjonalnej przybyszowszczyzny i pesymizmu. Jasna paleta barw, sielskie pejzaże, natura i dużo światła – takiego artysty nie znaliśmy. – To pogodne malarstwo białego okresu odkrywa przed nami artystę zupełnie odmiennego – mówi Urszula Kozakowska-Zaucha, kurator ekspozycji, pokazwanej wcześniej w Muzeum Pałacu w Wilanowie. Tematem prac z tego czasu jest afirmacja sytuacji zwykłych i codziennych, a jego muza, żona Aneri, wkomponowana w dom rodzinny w Kalwarii Zebrzydowskiej. „Renia

w drzwiach” – sztandarowa praca krakowskiej ekspozycji, która „od zawsze” wisiała na szczycie schodów pierwszego piętra krakowskiego domu Weissów, określa emocjonalne relacje artysty z żoną, którą wielokrotnie malował.

Pokazywana kolekcja prac Wojciecha Weissa i Aneri Weissowej ma być zalążkiem nowego muzeum biograficznego artysty w naszym mieście. Zabiega o to właścicielka większości prac Zofia Weiss-Nowina Konopka, która jest z zawodu historykiem sztuki i prezesem Fundacji Muzeum Wojciecha Weissa.

Ewa Kozakiewicz

Przy Plantach



felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Więcej czy mniej?

S tarsi Czytelnicy „Gościa” pamiętają zapewne doskonale, że za komuny panem nie był klient, ale kelner, taksówkarz, hydraulik. To oni dyktowali warunki. Przysłowiowe jest już zdanie taksówkarza, rzucającego twardo potencjalnemu pasażerowi, moknącemu w nocy na postoju taksówek: – Do Huty nie jąd! Nie ma mowy! Teraz to się zmieniło! To taksówkarze czekają na klienta. Korporacje taksówkarzy nie poddają się jednak łatwo. Na wykonywanie zawodu trzeba uzyskać od miasta licencję. Warunkiem jej uzyskania jest m.in. zdanie egzaminu z topografii miasta. Tak więc licencja jest już jakąś barierą w dostępności usług taksówkarskich. Władze miejskie na szczęście poszły po rozum do głowy i biorąc pod uwagę potrzeby krakowian i coraz większej liczby turystów, zwiększają sukcesywnie limity licencyjne. Pod koniec roku w Krakowie może jeździć już ponad 4 tys. taksówkarzy. Korporacje buntują się przeciw temu, wskazując, że zwiększeniu limitów licencyjnych nie towarzyszy zwiększanie miejsc postojowych dla taksówek. Jak widać, niektórych od przybytku głowa boli. Trzeba jednak przyznać, że brak nowych miejsc postojowych też jest poważnym ograniczeniem dostępności usług taksówkarskich. ■

Remont górskich szlaków

Piechotą do Morskiego Oka

Jak za komuny – klną turyści wybierający się latem tego roku w Tatry. To najkrótszy komentarz do informacji, że **rozpoczął się pierwszy etap remontu jednego z najpopularniejszych w tych górach szlaków: z Palenicy Białczańskiej do Morskiego Oka.**

M usimy natychmiast przystąpić do likwidacji osuwisk, bo inaczej może dojść do tragedii – odpowiadają specjaliści z referatu drogownictwa Powiatu Tatrzańskiego. Na drodze do odwiedzanego w letnim sezonie wycieczkowym przez kilka tysięcy osób dziennie jeziora jest bowiem 6 osuwisk, w tym jedno bardzo rozległe: na 70 metrów. Aby je zabezpieczyć, zamknęto ruch kołowy.

Ćwiczenia dla ceprów

– Trudno, niech cepry počwiczają trochę nogi – mówi dyrekcja Tatrzańskiego Parku Narodowego. – Krucafikis, a z czego będziemy żyć? – denerwują się górale, zarabiający dowożeniem i odwożeniem turystów tzw. fasiągami, czyli specjalnymi wozami konnymi, oraz sprzedający przy tej trasie oscypki, bunc, żętycę, ciupagi i inne podhalańskie pamiątki.

Zabezpieczenie i likwidacja osuwisk ma kosztować ponad 5 mln złotych, a współfinansuje je Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju.

Warto przypomnieć, że szlak do Morskiego Oka powstał w 1902 roku jako droga bita, uformowana z tłuczni wapiennego. Zmodernizowano ją na przełomie lat 50. i 60. XX wieku, pokrywając asfaltem. Od dawna jest zamknięta dla zmotoryzowanych, można pokonać ją albo pieszo, albo korzystając z zaprzęgu konnego.

Ograniczyć rozsądnie

Dyrektor TPN Paweł Skawiński zastanawiał się też nad rozsądnym ograniczeniem liczby osób wchodzących na podległy mu teren, bowiem przyroda musi co jakiś czas odpocząć i dlatego dobrze byłoby wprowadzić dzienne limity na najbardziej obłożonych szlakach, a niektóre rejon

wysokich Tatr w ogóle zamykać dla osób oraz grup wyruszających w nie bez przewodników.

Ten pomysł spodobał się wielu autentycznym turystom, dla których wejście na tatrzańskie szczyty jest ogromną przygodą i unikają oni szerokich promenad, wybierając trudne oraz wymagające odpowiedniego przygotowania szlaki. Z pewnością zyska on też poparcie wszystkich organizacji ekologicznych.

Skoro piszę już o wysokogórskich problemach, to zakończę mój artykuł apelem Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, aby wybierający się na słowacką stronę polscy turyści pamiętali o wykupieniu ubezpieczenia. Kosztuje ono zaledwie dwa złote na dzień (można je nabyć po obu stronach granicy), podczas gdy średnia wycena wyprawy ratunkowej słowackiej Horskéj Služby z użyciem śmigłowca sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych. Drogo płaci się również – w przypadku nieposiadania polisy – za transport zwłok.

TOPR i HS przypominają, że z wypłaty ubezpieczenia mogą skorzystać wyłącznie ci turyści, którzy nie schodzą ze szlaków.

Jerzy Bukowski



Czy dostęp do Morskiego Oka będzie ograniczony?

Quo vadis góralisz



ZDJĘCIA: JAN GĄBIŃSKI

ZWIĄZEK PODHALAN to największa organizacja zrzeszająca górali, i to nie tylko z regionu Podhala. 43. Zjazd Podhalan w Ludźmierzu odsłonił wiele istotnych problemów, z którymi muszą się zmierzyć członkowie i nowe władze Związku Podhalan (ZP). **Kwestie edukacji młodego pokolenia górali i sprawa zaangażowania politycznego wydają się najważniejsze.**

Czy górale będą się kojarzyć tylko z grą i śpiewem regionalnym? Związek Podhalan chce zmienić ten stereotyp

tekst

JAN GĄBIŃSKI

podhale@goscniedelny.pl

Nad Podhalem wisi potrzeba dyskusji, jak mamy nasze góralskie sprawy prowadzić – wołał z mównicy 43. Zjazdu Podhalan Jan Antoń, próbując odczytać propozycję memorandum, którą przygotował szaflarski oddział, oczekując, że Związek Podhalan skieruje ją do najwyższych władz. Szaflarska propozycja obejmowała wiele dziedzin życia, począwszy od problemów

związanych z budową zakopianki, przez rolnictwo, do rozwoju turystyki. Tych kontrowersji jest oczywiście więcej.

Związek a polityka

Jedną z najpoważniejszych, dotycząca ZP, dotyczy sposobu uczestniczenia w życiu politycznym. Ludźmierski oddział na swoim walnym zgromadzeniu z początkiem czerwca przygotował projekt specjalnej uchwały. „Związek Podhalan zachęca swoich członków do aktywności obywatelskiej poprzez korzystanie z biernego i czynnego

prawa wyborczego oraz innych form działalności i aktywności społecznej. Mając na uwadze historyczne już doświadczenie w Związku Podhalan z wyborami (z powiatów nowotarskiego i tatrzańskiego), Związek Podhalan nie będzie rejestrował komitetów wyborczych pod nazwą Komitet »Związku Podhalan«, lecz pod nazwą »Jedność Podhala« – czytamy w projekcie tej ustawy.

Ta próba uchronienia nazwy przed „umoczeniem” w kampanię i doraźną politykę nie zyskała jednak poparcia większości delegatów i projekt przepadł

w głosowaniu. Ale problem pozostaje. Wybór na prezesa ZP Macieja Motora-Greloka, który deklaruje się jako kontynuator linii swojego poprzednika i promotora, Jana Hamerskiego, zwiastuje, że Zarząd Główny będzie chciał utrzymać zasadę bezpośredniego zaangażowania wyborczego, z użyciem nazwy związku.

Inne zdanie w tej materii miał jego jedyny kontrkandydat, prof. Stanisław Hodorowicz, rektor Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. – Nieprawda, że jestem przeciw politycznemu zaangażowaniu się związku. Ale nie w formie takiej jak do tej pory. Związek Podhalan ma promować swoich ludzi, ale nie ma być minipartią polityczną – podkreślił wyraźnie prof. Hodorowicz.

czyżno?

Królowa Górali Polskich

Do uczestników 43. Zjazdu Podhalan swoje słowa skierował ks. kard. Stanisław Dziwisz. W czasie uroczystej Mszy św., sprawowanej przy ołtarzu polowym w ogrodzie różańcowym, dokonał intronizacji Matki Boskiej Ludźmierskiej na Królową Górali Polskich. – Zgromadziście się w sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej, by razem z Nią wysławiać Ojca, Pana nieba i ziemi. Uwielbiajcie Go i dziękujcie Mu za 89 lat istnienia waszego Związku i za jego niezwykły rozwój w ostatnim czasie. Jesteście bowiem wielką rodziną, którą tworzą górale polscy: podhalańscy, nadpopradzcy, biali, zagórzańscy, spiscy, pienińscy, orawscy, kliszczaccy, babiogórscy, żywieccy, śląscy, czadeccy – mówił metropolita krakowski.

Biskup Krakowa wyraził też uznanie dla Związku, który podejmuje wiele szlachetnych działań, mających na celu pielęgnowanie i rozwijanie kultury i sztuki góralskiej, organizowanie i prowadzenie zespołów folklorystycznych, popularyzowanie osiągnięć naukowych i gospodarczych związanych z regionem. Działania, o których mówił metropolita krakowski, rzeczywiście są bardzo dobrze widoczne.

Przy oddziałach mnożą się zespoły, działają także przy ośrodkach kultury będących kuźniami góralszczyzny. Dla nich udało się w minionych latach pozyskać środki unijne.

Zaplecze naukowe

Związek Podhalan patronuje też wielu przedsięwzięciom naukowym, publikacjom, konferencjom. „Źródła regionalizmu podhalańskiego” – to tytuł seminarium popularnonaukowego, które było jednym z punktów 43. Zjazdu Podhalan. Dr Stanisława Trebunia-Staszela podzieliła się ze słuchaczami wiedzą na wykładzie zatytułowanym „Współczesne oblicza regionalizmu”. Jest też autorką bardzo cennej publikacji „Śladami mody góralskiej” (pisaaliśmy już o niej na łamach GN). – Niezwykle cenne jest to, że kadra podhalańskiej Alma Mater włącza się od strony badawczej w podtrzymywanie i rozwój kultury regionu – mówił „Gościowi” rektor prof. Stanisław Hodorowicz.

Nowy prezes Związku Podhalan Maciej Motor-Grelok w rozmowie z „Gościem” podkreślił, że obok dotychczasowych zadań, jakie były obecne podczas mijającej kadencji, chciałby zwrócić jeszcze większą uwagę na działania



Edukacja młodego pokolenia górali w dziedzinie kultury to jedno z kluczowych zadań Związku Podhalan

edukacyjne, które prowadzi Związek Podhalan. – Sam jestem nauczycielem plastyki i techniki, prowadzę od kilku lat zespół regionalny w swojej miejscowości. Wiem, że to wielka wartość, której nie wolno nam zmarnować. Musimy zrobić wszystko, aby zespoły i kapele regionalne stały się rozrastały, aby młodzi mogli rozwijać swoje talenty – mówi Maciej Motor-Grelok.

– Jak pan przekona do siebie członków ZP, którzy nie widzieli pana na stanowisku prezesa ZP? – pytam. W głosowaniu Maciej Motor-Grelok zdobył 180 głosów, prof. Hodorowicz 103. – Nikogo

nie chcę do siebie zrazić. Będę słuchał wszystkich doradczych i kreatywnych głosów. Nie boję się odważnej pracy. Myślę też, że wspólnie z nowo wybranym zarządem pokażemy, że Związek jest organizacją jednoczącą – przekonuje Maciej Motor-Grelok.

Pozostaje życzyć powodzenia w pracy nowemu prezesowi. I żeby te wszystkie głosy doradcze i kreatywne, o których wspomina, do niego dochodziły, bo 5 tys. (tyle członków ma Związek Podhalan) ludzi oddanych góralszczyźnie to naprawdę wielkie możliwości do działania przez najbliższe trzy lata! ■

Trzeba być zimnym albo gorącym



ANDRZEJ GAŚIENICA MAKOWSKI, STAROSTA TATRZAŃSKI, CZŁONEK ZWIĄZKU PODHALAN, PEŁNIŁ FUNKCJĘ PREZESA W LATACH 1996–2002 (DWIE KADENCJE).

– Podczas 43. Zjazdu Podhalan brakło trochę – w moim osobistym odczuciu – dyskusji programowej. ZP stoi przed wieloma wyzwaniem, przede wszystkim, jak

ukierunkować i zachęcić młodzież studiującą do góralszczyzny i do wejścia w naszą organizację. Musimy zrobić wszystko, aby tych młodych ludzi, stanowiących przecież elitę, przekonać do siebie. Oni rozjeżdżają się po całym świecie, znają języki, mają atrakcyjną pracę, ale nie mają możliwości promowania swojego regionu, swojej małej ojczyzny. Kolejną sprawą, nad którą należy się zastanowić, jest organizacja i struktura ZP. Prezes nie jest w stanie ogarnąć wszystkich zrzeszonych członków, ani tym bardziej być stale w kontakcie z poszczególnymi oddziałami rozszanymi od Cieszyna po Piwniczną. Niezwykle istotny jest także wizerunek ZP w mediach. Musimy się głęboko zastanowić, jakie elementy będziemy promować, a jakim działaniom odmówimy, na przykład użycia logo ZP. W czasie kiedy pełniłem funkcję prezesa ZP, zabrałem głos w sprawie reklamy, gdzie użyto sformułowania „sakramenckie piwo”.

Związek musi być autorytetem, nie może pozwalać na ośmieszanie góralszczyzny, na sprowadzanie jej na tory choćby kiepskich chwytów reklamowych. Zająłem wówczas jednoznaczne stanowisko, ale takie działanie wcale nas nie osłabiło, stało się wręcz odwrotnie, nasza pozycja została umocniona. Na koniec powiem tak, że w związkowej pracy i oddaniu trzeba być zimnym albo gorącym, nie można być letnim.

Początki ruchu regionalnego

Początek ruchu regionalnego na Podhalu sięga roku 1904, kiedy to w Zakopanem powstał Związek Górali, który od 1913 r. wydawał „Gazetę Podhalańską”. Zamieściła ona w jednym z pierwszych numerów obraz z figurą Matki Boskiej Ludźmierskiej. W 1919 r. wyłoniła się kolejna regionalna organizacja – Związek Podhalan. W okresie międzywojennym wspomniane organizacje działały pod jednym sztandarem. Czas II wojny światowej spowodował zawieszenie działalności. Po 1945 r. udało się ją przywrócić, ale tylko na trzy lata (okres stalinizmu). W 1975 r. ruch regionalny reaktywowano pod nazwą Związek Górali Tatrzańskich. Organizacja ta trzy lata później powróciła do nazwy Związek Podhalan, która funkcjonuje do dziś. Do ZP należy ponad 5000 członków, organizacja posiada kilkadziesiąt oddziałów, w tym w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Za rok ZP będzie świętować 90-lecie swojego istnienia. Więcej o ZP można przeczytać na stronie internetowej: www.zwiazek-podhalan.pl

PANORAMA PARAFII pw. św Klemensa w Trzemeśni

Świętowanie i budowanie



Parafianie na festynie słuchali nie tylko Trubadurów, ale także podziwiali popisy swoich strażaków

W Trzemeśni fundusze na budowę nowego kościoła zdobywane są m.in. na festynach parafialnych.

Koncert zespołu Trubadurzy był główną atrakcją festynu parafialnego, który odbył się na początku lipca w Trzemeśni. Na festynie zorganizowanym przez radę budowy nowego kościoła bawiło się znakomicie ponad 4 tysiące ludzi. Największym zainteresowaniem cieszyła się loteria fantowa, gdzie można było wygrać tak niezwykle nagrody, jak pielgrzymkę do Ziemi Świętej czy paletę kostki brukowej. Popołudnie zakończył wspaniały pokaz sztucznych ogni.

Festyn odbył się w Trzemeśni po raz 13. Zgromadził parafian, gości z okolicy oraz wielu krakowian. Całkowity dochód z festynu zasilił konto budowy nowego kościoła. Ksiądz proboszcz z uznaniem mówi o ogromnej ofiarności parafian. Podkreśla swoją wdzięczność dla wszystkich członków rady budowy

kościoła. Jest ich trzydziestu. Od początku całym sercem zaangażowali się zarówno w budowę świątyni, jak i w przygotowanie corocznych festynów.

Prawdopodobnie tegoroczna Pasterka będzie odprawiona już w nowym kościele. Jego konsekracja mogłaby się odbyć za dwa lata.

Maryjna pobożność

W przyszłym roku parafia będzie przeżywać misje parafialne. Będą je głosić oo. augustianie, którzy w XVII w. zapoczątkowali tu kult Matki Bożej Pocieszenia. Misje posłużą odnowie duchowej i odnowieniu Arcybractwa Matki Bożej Pocieszenia, które działa w parafii od 250 lat. Zakończy je uroczyste przeniesienie obrazu Maryi Pocieszycielki do nowego kościoła, który, podobnie

jak stary kościół, będzie nosił jej wezwanie.

W parafii prężnie działa 18. Róż Różańcowych. To blisko 400 osób, które codziennie modlą się na różańcu. Co miesiąc spotykają się na Eucharystii, a w każdy pierwszy czwartek miesiąca prowadzą modlitwę Godziny Świętej. Prężnie rozwija się liturgiczna służba ołtarza, licząca 30 lektorów i prawie 70 ministrantów. Młodzież tworzy też Klub Wolontariatu. To 15 osób, które systematycznie spotykają się z mieszkańcami miejscowego Domu Pomocy Społecznej oraz przygotowują dla nich okazjonalne imprezy. - Jesteśmy mocni wiarą, nadzieją i miłością. Budujemy nowy kościół nie tylko materialny, ale przede wszystkim duchowy - podkreśla z dumą ks. proboszcz.

Andrzej Jaśkowiec

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta: **7.00, 9.00, 12.00, 17.00** (od V do IX: **18.00**).

W kaplicy w Porębie **10.15, 15.30**.

W dni powszednie: **6.30, 7.00, 17.00** (od V do IX: **18.00**)



Zdaniem proboszcza



Jestem tu proboszczem od 5 lat. Parafia zmienia się na moich oczach jak żywy organizm. Dziękuję Bogu, że

są to zmiany ku dobremu. Jestem pewien, że jest to działanie samego Ducha Świętego! Są w parafii ludzie, którzy czują głód Boga! W ten sposób, poprzez dobry przykład, przyłączają się do wspólnot kolejne osoby. To, że tak wiele osób uczestniczy w formacji, uważam za znak czasu. Trzemeśnia trwa przy Jezusie! Jesteśmy chyba jedyną parafią w okolicy, gdzie w każdy 2. dzień miesiąca o godz. 21.37 odprawiana jest Msza św. papieska, podczas której przypominamy sobie nauczanie Jana Pawła II. Odejście poprzedniego proboszcza, jego choroba gromadziły nas na modlitwie w każdy piątek w Godzinie Miłosierdzia. Najpierw modliliśmy się o zdrowie dla proboszcza, ks. Józefa Kwiatkowskiego, teraz modlimy się za wszystkich parafian. Każdy dzień tutaj jest dla mnie cudem! Zadziwia mnie ofiarności moich parafian. To dla mnie tajemnica, jak sobie radzą, że potrafią być tak szczodrzy. Chcę im gorąco podziękować za to, że są i że są tacy dobrzy.

Ks. Marian Wieczorek

Święcenia przyjął w 1993 r. Jako wikariusz pracował w Czarnym Dunajcu i w Krakowie-Kurdwanowie. Od 1999 r. jest w Trzemeśni, najpierw jako wikariusz odpowiedzialny za budowę nowego kościoła, potem jako proboszcz. Od 2007 r. jest wicedziekanem dekanatu Myślenice.